

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni powiatowych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 261.

Wtorek 15 listopada

1859.

Poznań, 14 listopada. Komisye z tak nazwaną meżow zaufania złożone, przez rząd austriacki powołane, a w różnych krajach koronnych cesarstwa odbyjące lub obradować mające nad nową ustawą gminną, wielką mieć mogą donośność nietylko dla państwa, ale także i przedewszystkiem dla obywateli w skład jego wchodzących krajów, boć dynamicy gminnej odbijać się może i powinna najniebezpieczniej tak zasada samorządu, tradycyjna i narodowa własność wewnętrznego kraju. Dla tego też niemała wszędzie do tych przywiązują wagę, pomimo że komisye są właściwie przez rząd mianowane i w pewnej tylko skromności za wyraz życzenia ludności uchodzić mogą. W różnych krajach różnie tę wagę zadania komisji dokumentują jej członkowie; i tak np. wspomnieliśmy, że jedna z komisji węgierskich, do której zwołana, mając na względzie donośność poniesioną przez rząd zadania, wcale obradować nad materyą nie chciała, oświadczając uroczystą wolę, że przedmiot ten legalnemu sejmowi królestwa węgierskiego do rozbioru, narady i uchwały oddać być winien. Teraz zbliżają się obrady komisji, przez rząd dla Galicji zamianowanych. Czylika chcącego się objaśnić o składzie onychże, edy pod rubryką Krakowa i Lwowa, przypominają, że komisye te nie mają bynajmniej zadania prawodawczego, to jest uchwalania ustawy gminnej, ale raczej zadanie reprezentacji miejscowości, które objawieniem życzeń i rad swoich, przysięgają w pomoc rządowi przy układaniu nowego prawa gminnego i to przyszłe prawo swoją poniekąd przeć powaga. Na Galicyą rząd dwie ustanowił komisye doradce, jedną we Lwowie drugą w Krakowie. Nie zupełnie nam jasno, czy atrybucye tych komisji będą rozgraniczone podziałem Galicji na południą i zachodnią, czy też podziałem na królestwo Galicji i Lodomeryi i na W. Ks. Krakowskie. Wszakże jest podobieństwo pierwszej ewentualności. W takim razie może się zrodzić ta anomalia, że jeżeli tenże sam kraj, Galicya, zaprojektuje dwie odmienne ustawy gminne, jedną dla Galicji północnej z tamtej strony Sanu, drugą dla mazurskiej strony rzeki. Rząd nie gniewałby się na taki zamiar, bo do niego od lat 10 dąży, ale kraj miałby prawo się nad takim wypadkiem smuć. Wskazywany jednak, że komisye lwowska i krakowska mają się do tego stopnia solidarności, iżby na przywrócenie porozumiały się drodze, mniej więcej na jakie zgodzić się zasady.

Zwracamy uwagę czytelników na list z Wiednia pod rubryką Austrii zamieszczony, gdzie opisanym los jaki spotkał deputacyą wszechkrajową, proszącą o przywrócenie polskiego języka w Uniwersytecie. Deputacya akademicko-węgierska która niedawno temu o coś podobnego prosiła, nie wprawdzie nie wskórała, ale przynajmniej nie aresztowano jej członków. Przyczyna różnicy bardzo prosta: Węgrów trzeba jakoś odgadnąć i z pewną traktować względnością, bo jest to z którą się Austrii liczyć wypada; natomiast Krakowianom, których od biedy możnaby wszędzie pozamykać w Kufsztejn, Szpilbergu itd. gołębie kołki na głowie ciosać. Chciano im dobitnie pokazać, jak niedorzeczna a nawet wyśmiewana rzecz z ich strony, chcieć brać za dobrą modę rozkaz cesarski, że na przyszłość prawa obywateli uwzględnienie znajdują.

Przebieg 268 Staats-Anzeigera czytamy rozpoczynając od dnia 11 maja r. b., wydane wspólnie przez ministerstwo spraw wewnętrznych, wojny i oświecenia, ma mocy którego prawo katolików, sposobujących do gimnazyj, uniwersytetach i seminaryach do duchownego, odstawił od wojskowości aż do 25 roku ich życia, przedłużone zostało jeszcze pięć lat, tj. na rok 1860, 1861, 1862, 1863 i 1864. Rozporządzenie to zawiera nadto zastrzeżenie, że uprawnieni w tej mierze odstawić mają być 1 kwietnia tego roku, w którym kończą 26 rok

Berlin, 12 listopada. Dzienniki tutejsze podnoszą okoliczność, która więcej zdaje się być dziełem przypadku niż grzeczności dyplomatów, jak się tu domyślają, że dzień rocznicy stuletniej urodzin Szyllera jest dniem ważnego politycznego wypadku, tj. podpisania dokumentu pokoju przez Francją, Sardynią i Austrią. Mówią tu zarazem, że podpisanie traktatu pokojowego bynajmniej nie uchyliło trudności, jakie następcza sprawa włoska, i że główne w tej mierze zadanie rozstrzygnie albo bliski kongres albo też nowa wojna. Wiadomość o powołaniu księcia Carignan do reencji nad państwami środkowych Włoch, była dla rządu pruskiego, jak i podobno dla innych rządów, wyjąwszy angielskiego, prawdziwą niespodzianką, którą im sprawił, jak tu twierdzą, gabinet turyński. Najwięcej uderzyła ta okoliczność, że ks. Carignan nie został powołany na stałego reagenta, któryby ułatwił utworzenie nowego państwa włoskiego, lecz jako rządca, któryby tylko tymczasowo w imieniu króla sardyńskiego dzierżył panowanie we Włoszech środkowych. Ponieważ zaś zbyt znaczne wzmocnienie potęgi króla sardyńskiego sprzeciwia się polityce francuskiej; dla tego pomiędzy Francją i Anglią, która popiera myśl założenia silnego państwa sardyńskiego, przyjąć może do nowych nieporozumień.

Wczoraj obchodził także uniwersytet tutejszy uroczystość rocznicy urodzin Szyllera, na której większa część ministrów była przytomną. Zapowiedziana iluminacja miasta nadzwyczaj była nieznaną, ponieważ w kilku tylko ulicach gdzieśdomy widzialno oświetlono. Na placu, na którym stanie pomnik Szyllera, dopuszczano się gawiedź, tłumnie tam wieczorem zebrana, tak gorszących wybryków swawoli, że kiedy nasamprzód policya przywołana, porządku przywrócić nie zdołała, konni konstabli zmuszeni byli do zupełnego oddalenia z placu swawolnych tłumów.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 10 listopada. Gazeta Codzienna wychodzi od dnia wczorajszego w wielkim arkuszowym formacie, który co do rozmiarów swoich równa się niemal paryskim i brukselskim dziennikom. Obfitość i rozmaitość artykułów, równie jak pożądana i stały system, widoczniejsze są w obecnym kształcie Gazety niżli dawniej, kiedy w półlarkuszowym formacie z dodatkiem, wszystko w zamieszaniu ścisłało się, utrudniając jasny przegląd czytającemu. Redaktor główny, Kraszewski, inauguruje to przeobrażenie swojej Gazety wstępem objaśnieniem, gdzie podaje system jaki przewodniczyć będzie w układzie i rozkładzie Gazety; w odcinku zaś zamieszcza świetny artykuł swego pióra pod napisem: „Dziennikarstwo“, w którym przebiega historia powstania, rozwoju i wewnętrznego moralnego upadku dzisiejszego dziennikarstwa europejskiego. Upadek ten tłumaczy okolicznością, że zawód zmienił się w rzemiosło; że płatna reklama pod różnymi postaciami we wszystkich niemal francuskich i angielskich dziennikach zawładnęła; że dzienniki stały się li przedsiębierstwami spekulacyjnymi które kłamią różne zasady a w istocie tylko na liczbę abonentów patrzą; że wreszcie nie brak talentów i zdolności w dziennikarstwie, ale brak charakterów.

— To cośmy wspominali o powodzeniu śpiewaczki, panny Zawiszanki, przy jej wystąpieniu w Wielkim teatrze w roli Faworyty, odnosiło się do ogólnego wrażenia z kilku przedstawień; pierwsze bowiem jej wystąpienie nie zupełnie się powiodło, a przynajmniej publiczność większa do debiutantki rościła pretensje, po wygórowanych pochwałach jakie mi ją w prywatnych salonach obsypywano. Następne jednak wystąpienia zatarły to pierwsze uczucie zawodne i zyskały śpiewaczce żywe uznanie i współczucie słuchaczy.

— Nowy profesor fizjologii w tutejszej akademii medycznej, dr. Szokalski, protestuje przeciwko sprawozdaniu o wstępnej jego lekcji w Gazecie Codziennej zamieszczonemu, a mianowicie jakoby miał obrać stanowisko, które wychodząc od Boga, uznaje istnienie ducha wspólnego człowiekowi, zwierzętom i roślinom. „Byłoby to“, powiada dr. Szokalski w reklamacyi swojej, „najgrubszym panteizmem przeciw

któremu protestuję z całą energią, do której jestem zdolny. Zasada moja jest nierównie zgodniejszą z chrześcijańskim dogmatem, i przyjmuje dla każdej organicznej istoty, a zatem i dla człowieka, osobną duchową władzę, która za pośrednictwem sił fizycznych materji właściwych, robi sobie ciało i niemi żyje na świecie, w celu dopełnienia na nim swego posłannictwa.“ Dalej objaśnia dr. Szokalski, że o Jędrzejku Śniadeckim dla tej prostej przyczyny nie wspominał, że nie wchodził wcale na teraz w historią i krytykę nauki fizjologicznej.

— Znany zaszczytnie od lat kilku w Wilnie ze swoich prac artystycznych malarz p. Majranowski, o którego znakomitem talencie, z powodu obrazu jego Uczty z Konrada Walenroda, pisały dawniej gazety warszawskie, ukończył obecnie kolosalnych rozmiarów nowy obraz, przeznaczony do katedry Mohylewskiej, wyobrażający Ś. Stanisława wskrzeszającego Piotrowina. Dzieło to wykonane w krótkim przeciągu czasu, bo zaledwie w siedmiu tygodniach, jest według zdania znawców, nowym dowodem prawa, które się słusznie autorowi jego należy, a które za granicą nabył dwudziestoletnią pracą, do miana znakomitego malarza.

AUSTRYA.

Kraków, 8 listopada. Na posiedzeniu odbytym d. 31 października izba handlowo-przemysłowa w Krakowie, w myśl zawezwania rządu krajowego, wybrała następujących czterech kandydatów do komisji mającej obradować nad ustawą gminną: Wincentego Kirchmajera prezesa izby, Adolfa Aleksandrowicza członka izby, Teodora Baranowskiego fabrykanta i hr. Jana Żalskiego sekretarza izby.

— Dnia 7 b. m. zmarła w Krakowie Petronella z książąt Jabłonowskich hrabina Wodziecka, matka ś. p. Karoliny Mycielskiej znanych w kraju obywateli Henryka i Kazimierza Wodzieckich. Ośmdziesięcioletnia ta polska matrona, była jedną z najpopularniejszych osób w Krakowie. Liczne cnoty domowe, niezamordowana dobroczynność, która z niej przez lat wiele prawdziwą opiekunkę krakowskich ubogich uczyniła i wierne chowanie tradycyi narodowej, zyskały jej tę powszechną miłość i uszanowanie. W Krakowie zwano ją pospolicie „kochaną panią Józefową.“

Kraków, 11 listopada. Wymieniliśmy dawniej (No. 252 Dziennika i wiadomości w dzisiejszym nrze pod datą 8 listopada) kandydatów wybranych przez tutejszy wydział miejski, tudzież przez izbę handlowo-przemysłową do zasiadania w komisji mającej obradować nad ustawą gminną. Tak z pomiędzy pomienionych kandydatów jako też z pośród innych obywateli wyznaczonych zostali przez tutejszy rząd krajowy następujący członkowie tej komisji: Adolf Aleksandrowicz, członek izby handlowo-przemysłowej; Michał Badeni właściciel dóbr, prezes Towarzystwa gospodarskiego w Krakowie; Wincenty Darowski, właściciel dóbr, członek wydziału miejskiego w Krakowie; Ks. Leopold Górnicki, proboszcz w Pleszowie; Ludwik Hoelzel Sternstein, bankier, członek wydziału miejskiego w Krakowie; Wincenty Kirchmajer, bankier, właściciel dóbr, prezes izby handlowo-przemysłowej w Krakowie; Baron Karol Larysz, właściciel dóbr; Dr. Maksymilian Machalski, adwokat w Krakowie; Ks. Leopold Olcynier, kanonik katedralny honorowy Przemyski, dziekan, nadzorca dystryktowy szkół i proboszcz w Tuczynie; Hr. Adam Potocki, właśc. dóbr; Hr. Edward Stadnicki, właśc. dóbr; Stanisław Biberstein Starowiejski, właśc. dóbr; Stanisław Szlachowski, właściciel dóbr, c. k. radca skarbowy; Rudolf Seliger, mieszczanin w Białym; Antoni Swoboda, członek wydziału miejskiego w Łańcucie; Walery Wielogłowski, właśc. dóbr, członek wydziału miejskiego w Krakowie.

Lwów, 7 listopada. Słychać tu o projektach różnych nowych pism peryodycznych; projekta te, przeczyć nie można, są w związku z nieco większą swobodą w rzeczach druku od kilku miesięcy i z świeżo rozbudowanym we wszystkich krajach austriackich ruchem narodowym. Znany z pięknych swych powieści p. Zacharjasiewicz zamysła wydawać wraz z innym młodym powieściopisarzem p. Szedler, czasopismo tygodniowe pod tytułem: Kółko Rodzinne. Ma

to być coś w rodzaju lwowskiego Dziennika literackiego, który J. Dobrzański redaguje. P. Zacharjasiewicz pojechał obecnie do Warszawy; być może dla pozyskania współpracowników. Księgarz Wildt, z drugiej strony, odświeża projekt tyle razy poczynany we Lwowie i myśli wydawać Nowiny Literackie, dwa razy w tygodniu.

W gimnazyjach galicyjskich wciąż uczą po niemiecku jak dawniej i nie dostrzedz ani śladu skutków owego rozkazu cesarskiego o języku wykładowym. Rozporządzenie ministeryalne z d. 8 sierpnia które nakazuje wykładać w języku narodowym, przesłane zostało sumiennie wszystkim dyrektorom szkół galicyjskich, wszelako na odwrotnej stronie znajdował się dopisek: „Bis auf Weiteres soll Alles beim Alten bleiben. (Tymczasowo ma wszystko zostać po dawnemu). Powiadają że minister Gołuchowski przejeżdżając, za ostatniej swojej bytności w Galicyi, przez Rzeszów, zapytał przedstawiających mu się profesorów tamtejszego gimnazjum, po jakim języku wykładają? Kiedy mu odpowiedzieli, że po niemiecku, miał wyrazić zadziwienie, iż nie wypełniają rozkazów cesarskich. Przestraszony dyrektor szkoły copędzej pojechał do Krakowa, żeby usłyszeć od swego radcy szkolnego, jakby, po takim zajęciu, nadal wykładać należało. Ale radca suchym i żołnierskim tonem odpowiedział, że trzymać się należy tych przepisów które de facto obowiązują; ponieważ zaś przepisy, które zaprowadziły przed laty język niemiecki, nie zostały dotąd formalnie odwołane, one więc obowiązują. Zrozumiał dyrektor, że nie należy brać tak bardzo na seryo tego co cesarz i minister na współzartem w jakimś reskrypcie wypowiedzą, i uspokojony wrócił do Rzeszowa.

— Bogumił Dawison, niegdyś członek teatru polskiego we Lwowie, obecnie jeden z pierwszych artystów dramatycznych w Niemczech i stale w Dreźnie osiedlony, stracił w tym mieście, w końcu października, żonę swoją, Wandę ze Starzewskich, która po długiej chorobie umarła. Była ona niegdyś podobnież aktorką we Lwowie i niepospolitych przymiotów serca i duszy kobietą. Z miłości poszła za Dawisona, wiernie z nim ciężkie koleje, nędzę nawet znosiła, była jego nauczycielką i natchnieniem, do czekała się też przed śmiercią sławy i powodzenia swego męża.

— Dziennik Literacki donosi o coraz więcej wznoszącej się chorobie oczu pana Karola Szajnochy. Znakomity ten historyk przez ciągłą pracę przy studiach starych kronik, rękopisów i t. p. doszedł do tego stanu iż prawie już nic nie widzi. Już przychodzących do niego znajomych tylko po głosie poznaje, a przez ulicę bez przewodnika przejść nie może. Kilkudziesięciu obywateli wołyńskich zobowiązało z Moskwy wracającego sławnego okulistę berlińskiego, p. Liebreicha, aby podróż swą obrócił na Lwów i odwiedził p. Szajnochę, do którego znów wystosowali prośbę aby się poradził p. Liebreicha. Doktor ten jednak nie zrobił mu żadnej nadziei, aby mógł wzrok odzyskać. Nie porzuca jednak pan Karol Szajnocha zawodu pisarskiego. Pracuje ciągle. Lektorowie czytają mu źródła historyczne, a on albo dyktuje, albo sam pisze za pomocą maszyny, wskazującej linią i przestanki. Świeżo wysłał do Żytomierskiej spółki wydawniczej monografią o Janie III. Dziwne zrządzenie losu. Pan Szajnocha w wykładzie historyi obrał sobie za wzór jednego z najświetniejszych historyków francuskich, p. Jakóba Thierry, i również jak tenże z pracy przy odczytywaniu dawnych źródeł ociemniał. Tylko że naszego historyka w młodszym wieku spotkało to nieszczęście.

Lwów, 10 listopada. Obrady nad ustawą gminną rozpoczną się tutaj d. 10 b. m. Prezydium namiestnictwa wezwało ośmnaście osób do współudziału w obradach, mianowicie pp. Kazimierza hr. Krasińskiego, Włodzimierza hr. Rusockiego, Konstantego Tchorznickiego, Felicjana Laskowskiego, Waleryana Podlewskiego, Schnaydra, Jana Fedorowicza, Aleksandra Napadjewicza, Marcelego Tarnawieckiego, Jana Czajkowskiego, Adolfa Haase, Karola Wenera, Al. Janickiego, Fr. Kroebła, Wł. Mandla, Jana Zycha, Kremera i Greschla. Jak widzimy znajduje się międzyk wzywani czterech właścicieli dóbr, mieszkających stale w Lwowie, a między tymi prezes Towarzystwa Kredytowego gal. i dwóch członków jego zarządu. Następnie czterech właścicieli dóbr zamieszkałych na wsi, dwóch adwokatów lwowskich, superintendent protestanckiej gminy tutejszej, prezes Izby handlowej, jeden przełożony powiatu, burmistrz miasta Lwowa, przełożeni urzędów gminnych w Tarnopolu i w Drohobyczy, wójtowie kolonii z Nowego Chrusna i z Hołoka. Kilku z wyżej wymienionych, są także członkami Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego.

W literaturze pojawia się tutaj coraz żywszy ruch dążący do popularyzowania nauk i rozpowszechniania oświaty za pomocą książek pisanych umyślnie dla

pewnych klas czytelników, i zastosowanych do potrzeb i odmiennych stopni umysłowości każdej z nich. Dzieła pisane wyłącznie w celach naukowych, jakkolwiek przyczyniają się do postępu umiejętności, nie wiele jednak w ogóle znajdują jeszcze u nas czytelników.

* Wiedeń, 10 listopada. Przedwczoraj przybyła tu deputacya młodzieży akademickiej z Krakowa w celu wręczenia ministrowi oświecenia następującej petycji:

„Najjaśniejszy Panie! Niziej podpisani słuchacze c. k. wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie składamy najuniżeńsze dzięki W. C. K. Ap. Mości za najlaskawsze polecenie: aby w gimnazyjach Twoich krajów koronnych a zatém i królestwa Galicyi jakoteż W. księstwa Krakowskiego językiem wykładowym był język przeważającej liczby ludności.

„Osmieleni tém dobrodziejstwem z którego, skoro tylko w gimnazyum krakowskim zastosowaniem zostanie, młodzi bracia nasi niezmiernie odniosą korzyści, poważamy się złożyć u stóp tronu najpokorniejszą prośbę, aby W. C. K. Ap. Mość takowe i na wszechnicę naszą miłościwie rozciągnąć raczył, dozwalając wykładać nauki w języku polskim.

„Najjaśniejszy Panie! Czujemy jako przyszli obywatele, iż kształcenie się w języku ojczystym, w którym jedynie takie skarby wiedzy zebrać można; jakiego do służenia krajowi a poświęcenia się państwu uzdatniają, tak pożądaném byłoby dobrodziejstwem, iż przekonani o ważności prośby naszej, błogiej oddajemy się nadziei, że takowa o ile z obecnie zapowiedzianymi reformami jest zgodną, łaskawe u W. C. K. Ap. Mości znajdzie przyjęcie. Kraków d. 1 listopada 1859 r.“ (Następuje 152 podpisów).

Adres ten miał być wręczony jeszcze przed miesiącem ministrowi spraw wewnętrznych, hrabiemu Gołuchowskiemu, w chwili przejazdu jego przez Kraków, lecz w skutek niepewnych zdań, czyli przyzwolita byłoby rzeczą uciekać się do pośrednictwa tego rodaka, odroczone to zostało do dzisiaj. Zaraz po przybyciu zgłosiła się deputacya do ministerium, prosząc o audyencyą którą jej wyznaczono na dzień następny, to jest d. 5 listopada. W oznaczonym do posłuchania czasie deputacya udała się z adresem do ministerium, gdzie w przedpokojach hr. Thurna została aresztowaną przez urzędników policji i w kilku powozach przed gmachem ministeryalnym stojących w tym celu, odwieziona do prezydium policji.

— Ze Lwowa nadeszła depesza telegraficzna donosząca o wyjeździe deputacyi uczniów uniwersytetu lwowskiego do Wiednia w podobnym celu, jaki miała deputacya krakowska.

Peszt, 8 listopada. Deputacya akademicka, która była się udała weszłym miesiącu do Wiednia, celem proszenia cesarza, o zaprowadzenie języka węgierskiego w wykładzie nauk na tutejszym uniwersytecie, wróciła, jak wiadomo z niczém, wyjąwszy chyba wspomnienie niełaskawego bardzo przyjęcia. Ruch wszelako pomiędzy młodzieżą i narady coby uczynić, żeby tyle upragnioną sprowadzić zmianę, nie ustają. Natomiast zwierzchność uniwersytecka kazała przybić na czarnej tablicy tutejszego uniwersytetu następujące obwieszczenie:

„Z wyższego rozporządzenia i z powodu wypadków zaszłych temi dniami, przypomina się akademickiej młodzieży prawne w §§ 65—78 zawarte postanowienia, osobliwie te, które niedozwalają zgromadzać się uczniom w innych jak prawnych zamiarach zewnątrz uniwersytetu, a nawet i to nie wolno bez wiedzy przełożonych; akademicki senat upomina surowo, że niezważanie na te postanowienia ścigać by mogło na uczniów smutne następstwa. Akademicki senat spodziewa się, że nasza akademicka młodzież będzie umiała zastosować się do istniejących, a głównie tu wymienionych najwyższych rozporządzeń, ażeby i nadal zachować dotychczasową sławę swojej wierności. Peszt, dnia 25 paźdz. 1859 r.“

— Dnia 6 listopada obchodzono w Ostrzyhomiu (Gran) 50 letni jubileusz kapłańskiego święcenia kardynała prymasa Węgier Scitowskiego. Przy tej sposobności zbrali się w Ostrzyhomiu reprezentanci różnych stronnictw węgierskich politycznych dla porozumienia się względem programów, w którychby ich interesu się jednoczyły. Podczas obiadu na którym znajdowali się najwyżsi dostojnicy kościelni i świeccy tudzież wielka liczba znakomitszych obywateli kraju, gubernator Węgier arcyksiążę Albrecht wznosił zdrowie kardynała prymasa po węgiersku. Było kilka mów innych, ale tylko mowę arcyksięcia ogłosiły dzienniki. Pesti Naplo z 8 listopada został skonfiskowany.

FRANCYA.

Paryż, 10 listopada. Wiadomości, które nas dzisiaj dochodzą z Zürich i z innych stron równocześnie, twierdzą, że owe trudności tak finansowe jako też polityczne wczoraj wspomniane bynajmniej groźne nie

są; pierwsze niebawem załatwiono, drugich zaś czujących się wyboru księcia Carignan wcale pod Austria nie wszczynają, owszem przyszły do mocników nagłać rozkazy, aby traktaty podpisane co też dzisiaj niezawodnie ma nastąpić. W osłabieniu zbrali się wszyscy sekretarze konferencji aby redakcyą i ekspedycyą traktatów wykonać. Podpisanie odbędzie się uroczystie na wielkiej ratusza zürichskiego. W Paryżu tak mocno są przekonani o szczęśliwym załatwieniu tej sprawy, że Walewski rozesał już do wszystkich poselstw francuskich za granicą okólnik dotyczący się traktatów zürichskich i objaśniający bliżej ich warunki. stitutionnel występuje znowu dzisiaj z artykulem o sprawie włoskiej pisany w duchu rządowym; stawia on rozmaite niebezpieczeństwa, mogące powstać zbył spieszno przeprowadzenia jedności i dowodzi, że najostrożniejszą byłoby trzymać się przyrzek. Z tych dobrych rad jednak Włochy teraz korzystać nie będą, chyba żeby ich gwałtowność o tych dobrodziejstwach przymuszono. Jedność Włoch środkowych ze Sardynią już i tak jest czynem dokonany. Zgromadzenie toskańskie idąc za przykładem parmeńskiego i bonońskiego przyjęło 150 głosami przeciw jednemu rejencyą księcia Carignan w Bononii, aby tém bardziej wypiętnować życzenia dążności narodowe, zgromadzenie przyjęło w całości statut sardyński i uwolniwszy dotychczasowego ronalgo gubernatora Cipriani od obowiązków, od tymczasowo najwyższą władzę Fariniego, dyktatorowi Parmy i Modeny, dopóki sam książę Carignan rejencyi nie obejmie. Są wprawdzie tacy, którzy wątpią jeszcze, aby się książę chciał na to odważyć ale z pewnością zgromadzenia nie byłyby się do dobrego kroku posunęły, nie zabezpieczywszy wprzódby należycie, że na ich prośbę odmowna wiedź nie nastąpi. Podług wiadomości dość wiarygodnych, które nas dochodzą z Anglii, kongres zdaje się tak bliskim urzeczywistnieniu. Według zwyczajnego zwyczaju ministrowie angielscy dają na czym uroczystym bankiecie lorda majora londyńskiego ogólnie objaśnienia względem najważniejszych politycznych bieżących. Bankiet ów odbył się wczoraj i zabrał na nim głos, w imieniu całego ministerstwa, sir Cornvall Lewis, minister spraw wewnętrznych. Wprawdzie w mowie swjej nic tak dalecewego nie wyjawiał, ale oświadczył, że rząd angielski nie przystał jeszcze na kongres, z tej prostej przyczyny, że jeszcze odpowiedniego wezwania nie brał; dodał przytém, iż gdyby wezwanie takie wyszło, natenczas rząd należycie się nad niem zastanowił, nie odstępując jednak od tylekroć objawionych zasad swoich, żeby Włochy żadnego zewnętrznego przymusu nie doznali, ani też ograniczenia wolności wyboru. Co do ogólnego stanowiska Anglii wyznał minister, że nienormalny stan Europy stróżność wymagają należytego przysposobienia zbrojenia z jej strony, ale że nie ma jak na razie żadnego niebezpieczeństwa, aby Anglia z jakimkolwiek państwem w nieprzyjazną styczność wnijsła. Chociaż, jak widzimy, Anglia nie została jeszcze na drodze urzędowej wciągnięta do sprawy włoskiej, można jednak być przekonany, że przy późniejszym kongresie przyjdzie do skutku. Zdaje się, że jego obrady nie ograniczą się na samem zawisłym włoskiem, rząd francuski bowiem chce mu rozleglejsze pole działania. Wspominaliśmy już w miarach cesarza Napoleona, aby kongres zajmował się zmianą traktatu wiedeńskiego, a miało to usunięciem tych jego warunków, które fawon Bonapartych wykluczają od tronu francuskiego; chociaż, że się gabinet tuileryjski głównie teraz stara, aby pod tym względem przeciągnąć na swoje strony Rosyą i Anglią, i że Prusy szczególnie najprzebieżniejsi się okazują nadwerężeniu ustaw wiedeńskiego kongresu. — Z Afryki dzisiaj nic nowego; Gabinet Londyński ogłasza korespondencyą między ministrem hiszpańskim Collantes, a posłem angielskim w dyrcie, panem Buchanan, tyczącą się marokańską sprawę; z niej widać, że się rząd hiszpański wiazał do wstrzymania się od wszelkich podbojów Afryce i do ustąpienia z Tangeru, skoro tylko ustanie. — Listy z Kochinchiny donoszą o napaści wojska kochinchńskiego na Francuzów i Hiszpanów pod Turanem; napaść ta nie powiodła się, a barycznicy zostali z ciężką stratą odparci.

— Na zebraniu ekonomistów w dniu 5. b. m. Paryżu odbytym, członek instytutu pan Wełowski wielkimi pochwałami mówił o rozprawie pana Linowskiego w przedmiocie wolności handlowej w saniej, a którą autor na posiedzeniu akademii paryskiej z niepospolitym talentem bronił, odpie rozumowaniem i przywiezionymi faktami za przeciwników.

— Ambasador rosyjski przy dworze francuskim hr. Kisielew, wrócił przed tygodniem z Warszawy

arza. Jadąc do Warszawy na naradę z cesarzem Aleksandrem miał on powieść ze sobą memorał racijny zmianę polityki w Królestwie i staranie się o podciągnięcie do kraju wychodźstwa polskiego.

Konkursu do szkoły centralnej sztuk i rzemiosł były się zaszczytnie dla uczących się tu młodych artystów. Pan Sulikowski został przyjęty 7my, pan Zdzienicki 17ty, pan Rogulski 25ty, pan Zającki 26ty, a pan Smoniewski 61szy na 200- przyjętych uczniów.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Znanym, 14 listopada. Znany zaszczytnie z licznych swoich przedsięwzięć literackich, Aleksander hr. Przezdziecki, jeden z głównych popieraczy krakowskiego wydawnictwa „Przezdziecki”, w tym roku w Poznaniu i okolice. Pod redakcją Długosza było powodem przejazdu jego wydawnictwa Długosza do Warszawy.

Z okazji uroczystego przeniesienia zwłok śp. hr. Przemysława z Kościelca do Wrześni, dla złożenia ich w grobie rodzinnym na wczasy wieczny spoczynek, pisze poznański korespondent: „Na pogrzebie śp. hr. Przemysława, we Wrześni dnia 3 b. m. całe niemal społeczeństwo Wielkopolskie się zebrało, celem oddania ostatniej usługi matce bardzo licznej rodziny, matronie, w której domu zawsze tak serdecznie i gościnnie, kilka pokoleń pierwszy wstęp w świat zrobiło. Arcypasterz przewodniczył żałobnemu obrzędowi, a goście pogrzebowi jak zwykle przy podobnych obrzędach, usłyszeli z ust kaznodziei wiele pięknych prawd, stosujących się do życia publicznego i prywatnego. Wielu z dalekich na obrzęd ten przybyłych, zwiędziało zarazem pomnikiem nabożnym poległym pod Sokolowem, a nie dalekie to strony do pierwszego męczennika naszego św. Wojciecha, od Lechowa i grodu Lechowego.”

Czytamy ogłoszenie królewskiego dyrektorium policji, że którego jutro we wtorek dnia 15 i w środę 16 listopada przed południem od godziny 9 do godziny 1 odbędzie się w gmachu przy ulicy Kiekińskiej na dawnym miejscu artylerji na piaskach Kiekińskich ćwiczenia w strzeleństwie nabożem. W témże ogłoszeniu królewskie dyrektorium policji przestrzega o niebezpieczeństwie nieostrzeżenia się.

W Paryżu kursują omnibusy, przy których sama galeonierka (imperial) pomieścić może 40 do 50 osób.

Korespondencya rolnicza.

W roku 9 listopada. Gospodarze w naszej okolicy będą w tym roku siewy. Z obawy przed owadami, które

w zeszłym roku wielkie szkody przyczyniły, rozpoczęły siewy dopiero w drugiej połowie września. Aliści nowa padła na gospodarzy kłeska. Nie spodziewano w tym roku Sprzążków (Elater), ani Niezmiarek (Chlorops), które w zeszłym roku pustoszyły oziminy, ale natomiast pojawiły się w wielkiej ilości gasienice Chrabąszczy (Melolontha), które acz nie tyle zniszczyły oziminy, co niezmiarki w zeszłym roku, przecie znaczne w oziminy i rzepliu poczyniły szkody. W zeszłym roku całe pola nawiedzone przez niezmiarki przybrały barwę żółtawą w skutek gnijących listków, w tym roku gasienice chrabąszczy, u ludu zwane padrowiem, pojedyncze tylko kawałki, po kilka prętów kwadratowych obejmujące, niszczą do szczytu, tak że z dala place gołe widoczne. Przygryzają one korzonki roślin i idą wzdłuż korzonka aż do powierzchni, poczem zrobiwszy mały otwór wciągają listki rośliny w ziemię i zjadają. Ztąd pochodzi, że miejsca takie są podziurawione i to jest niewątpliwym znakiem pobytu nieszczęśliwych gasienic. Ujrząwszy tam wąską roślinkę, uchwyci ją w palce i pociągnij, a przekonasz się, że była wciągana w ziemię i aż tuż pod powierzchnią ziemi jest przygryziona. Przewróciwszy garść lub parę garści ziemi, znajduje się jedną lub parę gasienic. W jednym miejscu znalazłem w rzepliu formalne onychże mrowisko na parę tylko cali w ziemi; naliczyłem ich 74 sztuk. Dziwne jest zjawisko, że owad ten sporadycznie tylko się pojawia. W jednej wsi zasiany był rzep na czterech oddzielnych kawałkach. Z tych na jednym obejmującym około 30 mórg ziemi I i II klasy cały prawie zasiew zniszczony został; dnia 9 września siano powtórną rzeplę, ale zaledwie kilkanaście zaczęło, już znów zniknął powoli, aż w kilka dni mało co zostało, a ziemia znów była podziurawiona, dnia 27 września zasiano tam pszenicę pod drapak, a obecnie już znów dziurki w ziemi pojawiać się zaczynają, robak siew przerzedza i niszczy go niechybnie, jeśli mroz wczesny nie stanie na przeszkodzie. Na drugim kawałku jedna połowa prawie całkiem zniszczona została i uczyniono to samo, co na pierwszym, z drugiej połowy pojedyncze tylko place wygryzione zostały; tam rzeplę powtórną zasiany i zagrabiony, częściowo tylko znów uległ zniszczeniu. Ziemia ta wszędzie równa. Na trzecim kawałku ziemia rozmaita, częścią pszena I i II klasy częścią tak u nas zwana ziemia chmielowa, (powierzchnia czarna siana, luźna, spodem glina marglasta, lub piasek olszowy) Na tym kawałku także pojedyncze place wygryzione i to tak na tym jak na owym gatunku ziemi. Uprawa i pognoj na wszystkich trzech kawałkach jednakowe. Na czwartym kawałku nie ma ani śladu owadów. Jest to nowina, gdzie w zeszłym roku była kapusta, a w tym roku rzep bez pognoju zasiany. W podobny sposób kilka wsi w naszej okolicy nawiedzonych zostało. Więcej zaś jest takich, gdzie rzepie stoją bardzo dobrze i owad wspomniany wcale się nie pokazał. Z ozimiami ma się rzecz tak samo. Są wszędy, gdzie szkody nie ma żadnej, są gdzie się na większe lub mniejsze спустoszenia skarża. Pytanie się nasuwa: jak temu złemu zapobiedz? Chwytać robactwo posyłając dzieci za pługami, to niewdzięczna i kosztowna praca, która zmniejsza tylko liczbę, ale nie usuwa złego. Rady innej nie ma, jak na Pana Boga się spuścić. On nawiedza kłeskami, ale i usuwa je. W przyrodzeniu tak wszystko urządzone, że jedno stworzenie kosztem drugiego długo istnieć i grasować nie może. Przypomnijmy sobie niedawne lata, kiedy myszy gospodarzów do rozpacy przywodziły. Cóż tam pomogło rozstawianie garnków i chwyatanie przez dzieci za pługami? Kłeska jak była tak została, dopóki się nie pojawiły masy jastrzębiów, łasic, tchorzów,

wron itd., którym gdy w pomoc przyszyły mrozy, myszyżnikły zupełnie. Wszelkich gasienic, które w ziemi żyją, a korzonki roślin przygryzają, nieprzyjaciółmi są: krety, jeże, pilchy, wrony, kawki, gawrony itd. Kretów mało w tym roku spozstrzegać się daje, ani też widać było gromady wron i kawek jak w innych latach. Otóż nie psujmy harmonii w stworzeniu przez wyćpienie zwierząt pożytecznych, a nie będą się szkodliwe rozmnażać zbyt. Jeżeli uniknąć nie możemy wycinania lasów, zostawiamy przynajmniej tu i owdzie po polach wielkie drzewa, na którychby ptaki choć nie gnieździły się, to przynajmniej chwilowo zasiedlać i noclegi odbywać mogły. Gdzie są jeszcze bory, tam surowo powinno być zakazane, aby lekkomyślność ludzka gniazd ptasich nie niszczyła. Ptastwo leśne po większej części żyje czy to jajkami motylów, czy gasienicami czyli też dojrzalszymi owadami, a więc służy w każdym razie do tępienia owadów szkodliwych. A i polne ptastwo wszelkie, ile ono usług czyni rolnikowi. Od wróbla począwszy aż do kuropaty przez mniejszą część roku żyją one ziarnem zboża, a daleko więcej spożywają nasienia rozmaitych zielsk i owadów. Więc i tutaj nietylko lekkomyślnego tępienia ptastwa surowo zabraniać należy, ale przeciwnie radzi rozsądek ułatwiać im rozmnażanie się przez to, że jak wyżej rzekłem, pozostawić je po polu stare drzewa, rudować się nie będzie zarosły cierniowych i głogowych nad rowami, przy drogach i miedzach, gdzie nie są na zawadzie poobsadza się drogi i granice gęsto brzezina lub innem drzewem, a nareszcie posadzi się w kątach między krzyżującymi się rowami, lub gdziekolwiek na bezużytecznym uboczu jałowic, który latem posłuży za schronienie, a którego jagody zimą pożywienie dla kuropatw nastroją. Słowem tylko ochrona pożytecznych ptaków i zwierząt zasłonić nas może przed zatrważającym grasowaniem owadów.

Wiadomości literackie.

— Księgarz kijowski L. Idzikowski, wydaje swoim nakładem następujące dzieła: Michała Grabowskiego *Starosta Zakrzewski*, Marcinkowskiego *Stary biuralista* i Sowińskiego *Satyry*.

Telegramy ostatnie.

Londyn, 13 listopada. Dzisiejszy *Observer* wątpi, aby się cesarz Napoleon oświadczył przeciwko przyjęciu rencyi przez ks. Carignan, i że zatem król Wiktor Emanuel zastósuje się do tego. (P. Z.)

Szanownej Publiczności mam zaszczyt donieść, iż założyłem **cukiernię łącznie z restauracją** w Ryнку, oraz przyjmuję wszelkie obustalunki po jak najumiarkowańszych cenach, rękając za skorą i punktualną usługę.
Leszno, w październiku 1859.
[1481] Franciszek Piątkowski.

Karty do grania
wistowe po 12 1/2 sgr.,
pikietowe po 5 1/2 sgr.,
dając kupcom pewien rabat
poleca
Adolf Asch
[1480] ulica Zamkowa 5.

Przybyli do Poznania 13 listopada.
BAZAR: Wł. dóbr hrabia Mielżyński z Kótowa, Suchecki z Kr. Polskiego, Chłapowski z Brodnicy, Kierski z Podstolic, Zychliński z Kornaszc, pani hrab. Potulicka z Wielkich Jeziór, pani Jaraczewska z Lipna.
HOTEL DU NORD: Dyspon. Dex z Wrocławia, ek. Pitann ze Sypniewa.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wł. dóbr hrabia Poniński z Wrześni, hrabia Skórzewski z Czerniejewa, kupiec Kannenblech z Warszawy, oberzysta i poczt. Dupke z Wielenia.
HOTEL BUDWIGA: Kupcy Rohrmann z Rogoźna, Wygodziński z Jaworu, Fromm, Ludwig, panna Ludwig, panna Fromm, sekretarz Ludwig i referendaryusz sądu apel. Fromm z Gniezna, slyk Boettcher z Hamburga, bracia Tadei z Parmy.
POD JAGNIECIEM: hand. chmielu Toeffering z N. Tomysła.
Dnia 14 listopada.
BAZAR: Właśc. dóbr Swinarski Gołaszyna, Bronikowski z Wilkowa, Otocky z Gogolewa Suchorzewski z Wszemborza, Kosztuski z Modliszewa.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Wł. dóbr Hoffmann z Ruchocic, Sperling z Kikowa, pani Baranowska z Marszewska, kupcy Niemeyer, Putziger i Kochkany z Berlina, Delaprée z Meratu, Wagenknecht z Drezna,

Ekonom, który się stara o miejsce w Samostrzelskich dobrach, szuka rekomendacji pana ekonoma w Mrozowie, mającego objąć zarząd od s. Jana tychże dóbr całych, będąc pewnym waloru, jaki tenże u swego pryncypala już dziś posiadać musi. Ekonom ten, przypominając się rzeczonemu panu z wdzięcznością za nie raz już doznane dowody szczerzej życzliwości, oznacza bliższą wiadomość w Wymysłowie. [1464]

Lampy modérateur i inne sporządza starannie
H. KLUG
Fryderykowska ul. 33.
Tamże dzwony, cylindry i knoty. [1477]

Młynki do czyszczenia zboża po 10 i 12 tal. i różne arfy poleca
J. Bistrzycki
dawniej Wunsch
przy ulicy Szerokiej nr. 18
w Poznaniu. [1405]

Na wielkiej sali bazarowej.
We wtorek 15 b. m. o 7 godzinie przedstawienie pożegnalne **Mr. Williamsa Finn z Londynu.**

Ażeby każdemu podać sposobność obejrzenia wyborowych i pięknych eksperymentów i aparatów, postanowił Mr. Finn we wtorek ostatnią odczytać prelekcję. Na tej prelekcji pokazane będą najbardziej zajmujące aparata z jego zbioru, a w końcu eksperymentu z baterją olbrzymią platyno-cynkową, światło elektryczne i słońce galwaniczne.
Bilet wnijscia kosztuje 10 sgr., cztery bilety 1 tal. Z powodu mnogości przedstawień mających eksperymentów i aparatów początek o samą 7 godzinie. Otwarcie kasy o 6 1/2. [1479]

Towary aptekarskie, chemikalia, kunsztowne studnie mineralne, farby, lakiery, pokosty, artykuły do użytku domowego, chiński i wschodnio-indyjski dziegieć, wodę kolońską, francuskie ekstrakty i perfumerye poleca
F. G. Fraas
[1466] ul. Szeroka 14, narożnik Garbar.



Sprzedaż baranów

w tutejszej zarodowej owczarni rozpoczęła się 1 listopada r. b. Aby dogodzić często wypowiedzianym życzeniom panów kupujących, ceny znacznie niżylem. Wystawione na sprzedaż barany są dwu- i trzyletnie.
Owiczki pod Gnieznem, dnia 1 listopada 1859.
[1453]

Ad. Jüterbock.

Urządziłem z wszelkim komfortem lokal do śniadań i proszę o łaskawe uwzględnienie.
Edward Kantorowicz
w Ryнку 89. [1448]

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości, że z dzisiejszym dniem otworzyłem w tym mieście przy ulicy Szerokiej nr. 14, w narożniku ulicy Garbarskiej, skład drogej, farb i towarów aptekarskich. Polecam się przeto łaskawym względem Prześwietnej Państwa i publiczności najurzędniej.

F. G. Fraas.

